

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zolnierze-wykleci/71565,Polskie-powstanie-antykomunistyczne.html>



Żołnierze 5. Wileńskiej Brygady AK, sierpień 1946 r. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Polskie powstanie antykomunistyczne

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: TOMASZ ŁABUSZEWSKI 23.07.2021

Powstanie to – jak głosi słownik PWN – „zbrojne wystąpienie narodu lub jakiejś grupy w obronie swojej wolności”.

Nie wymaga ono jednolitego dowództwa, ogólnokrajowego zasięgu, masowego charakteru, regularnych formacji wojskowych i długotrwałego oporu. Nie wymaga też reprezentatywności etnicznej, politycznej, społecznej i religijnej. Jego wartości nie mierzy się szansami zwycięstwa. Decydująca jest potrzeba wolności, o którą zdecydowano się walczyć, gdy zagrożone były niepodległość państwa i podstawowe prawa obywatelskie.

To właśnie tak rozumiana definicja powstania pozwala uznać za nie wystąpienie zbrojne społeczności żydowskiej w getcie warszawskim w 1943 r., Powstanie Warszawskie '44, kilkudniową akcję podziemia antyniemieckiego w Paryżu w sierpniu 1944 r. czy nawet rozruchy w Pradze w początkach maja 1945 r.



Żołnierze NZW. Fot. AIPN

O wolność i niepodległość

Jak na tym tle przedstawia się historia zmagania niepodległościowego, antykomunistycznego podziemia? Czy można w niej wskazać cokolwiek, co nie pozwalałoby na umieszczenie walk z lat 1944–1947 w długim szeregu zmagania narodowowyzwoleńczego narodu polskiego?

Polskie antykomunistyczne podziemie niepodległościowe po 19 stycznia 1945 r. padło ofiarą niezamierzonej dekompozycji, w której wyniku ukształtowały się jego trzy

główne nurty: poakowski – reprezentowany przez DSZ/WiN, narodowy – tworzony przez NSZ i NZW, oraz nurt organizacji lokalnych, z reguły korzystających z aktywów terenowych AK.

Polskie antykomunistyczne podziemie niepodległościowe rzeczywiście nie miało jednolitego dowództwa. Po 19 stycznia 1945 r. padło ofiarą niezamierzonej dekompozycji, w której wyniku ukształtowały się jego trzy główne nurty: poakowski – reprezentowany przez DSZ/WiN, narodowy – tworzony przez NSZ i NZW, oraz nurt organizacji lokalnych, z reguły korzystających z aktywów terenowych AK. Zwornikiem wszystkich wspomnianych wyżej inicjatyw niepodległościowych był jednak Rząd RP na Uchodźstwie. Czy się to komuś podoba, czy nie, aż do lipca 1945 r. (a więc aż do swoistego apogeum rozwoju oporu zbrojnego w kraju) był on uznawany przez wspólnotę międzynarodową – poza Rosją sowiecką. To prawda, że rząd ten nie nawoływał do kontynuowania walki zbrojnej; wprost przeciwnie – zalecał bierny opór. Warto jednak pamiętać, z jakiego powodu to czynił. Bynajmniej nie z uwagi na akceptację komunistycznego zamachu stanu i okupację sowiecką całej Polski, lecz z poczucia odpowiedzialności za przyszłość społeczeństwa polskiego, któremu w czasie II wojny światowej przyszło zapłacić najwyższą w tysiącletniej historii cenę za niepodległość. Kontynuowanie działań zbrojnych mogło przyczynić się tylko do powiększenia strat osobowych, na co nikt odpowiedzialny – jak się okazało, poza komunistami – nie chciał i nie mógł sobie pozwolić.

Rząd w Londynie – pozostający jedynym prawnym reprezentantem RP – samym swoim trwaniem na straży legalizmu stanowił jednak wystarczającą inspirację do kontynuowania oporu. Dla znaczącej grupy konspiratorów, a także dla przedstawicieli społeczeństwa niezorganizowanego był on świadectwem braku zgody niepodległej Polski na agresję „sojusznika naszych sojuszników” oraz na milczenie zachodniego świata wobec tego gwałtu. W jego gestii znajdowały się też Polskie Siły Zbrojne, liczące 200 tys. żołnierzy, będące również przez samo swoje istnienie wystarczającą zachętą do dalszej walki. Był wreszcie Naczelnym Wódcą nominalnym zwierzchnikiem wszystkich oddziałów odwołujących się do tradycji Polski niepodległej. Bez względu na stanowisko zajmowane przez wymienione gremia w sprawie zbrojnego oporu, reprezentowały one ten sam niepodzielny majestat Rzeczypospolitej, w imieniu której decydowali się walczyć konspiratorzy w kraju.

Rząd w Londynie samym swoim trwaniem na straży legalizmu stanowił wystarczającą inspirację do kontynuowania oporu. Dla znaczącej grupy konspiratorów i dla

przedstawiciele społeczeństwa
niezorganizowanego był świadectwem braku
zgody niepodległej Polski na agresję
„sojusznika naszych sojuszników” oraz
milczenie zachodniego świata wobec tego
gwałtu.

Co więcej, w okresie największego nasilenia walk, wiosną i latem 1945 r., funkcjonowały w Polsce – obok wspomnianych trzech nurtów konspiracji wojskowej – pozostałości struktur cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego oraz reprezentacji politycznej z Radą Jedności Narodowej na czele (do lipca 1945 r.). Wszystkie te agendy były wyraźnym dowodem na istnienie w konspiracji państwa równoległego wobec komunistycznego aparatu władzy funkcjonującego już od lata 1944 r.

Nawet jeśli nie uznamy roli wszystkich wspomnianych wyżej czynników politycznych za element łączący i inspirujący konspirację w kraju do dalszego oporu, to pozostawało jeszcze spajające wszystkich prawo do walki o wolność osobistą (będące immanentnym prawem obywatelskim), zagrożoną w wyniku represji komunistycznego aparatu bezpieczeństwa oraz wspólny dla wszystkich cel, jakim była niepodległość Polski.

Polskie powstanie antykomunistyczne, aby być powstaniem, nie musiało mieć zasięgu ogólnopolskiego, ale zasięg ten miało – ze szczególnym nasileniem występując na Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie, Podkarpaciu, Podlasiu, Mazowszu, ziemi łódzkiej, Kielecczyźnie, Podhalu, Śląsku, w Wielkopolsce. Z uwagi na zróżnicowanie organizacyjne rzeczywiście możemy mówić na tych obszarach o wielu nieskoordynowanych wystąpieniach. Chociaż nie miały one wspólnego dowództwa, to jednak dochodziło do nich z podobnym nasileniem, w tym samym czasie, i były kierowane podobną motywacją. Jest to widoczne nawet na ziemiach zabranych – Nowogródzczyźnie, Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie – toczących osamotnioną walkę w obronie polskości tych terenów.



**Żołnierze Zygmunta
Szendzielarza „Łupaszki”. Fot.
AIPN**

Polskie powstanie antykomunistyczne, aby zostać uznane za powstanie, nie musiało być wystąpieniem o charakterze masowym, a jednak trudno nie dostrzec, że aż do utworzenia NSZZ „Solidarność” nie było w historii polskiego oporu wobec komunistycznej dyktatury zjawiska bardziej masowego. Spośród 380 tys. żołnierzy Armii Krajowej zaangażowanych w działania przeciwko niemieckiemu okupantowi, w konspiracji antykomunistycznej pozostało ok. 200 tys. (w 1945 r.), w tym ok. 20 tys. w oddziałach leśnych. Odpowiadało to średniej liczebności oddziałów powstańczych z 1863 r. To prawda, że Sowiecom, a następnie polskiemu komunistycznemu aparatowi bezpieczeństwa, udało się dzięki masowym represjom oraz akcjom „amnestyjnym” (obliczonym na rozbięcie zwartych, jak dotąd, szeregów konspiracji niepodległościowej) dość szybko rozmontować wiele struktur i organizacji. Warto jednak pamiętać, że do początku 1947 r. było to w dalszym ciągu kilkadziesiąt tysięcy ludzi (tylko w ramach „amnestii” lutowo-kwietniowej ujawniło się 56 tys.) gotowych kontynuować walkę. Warto pamiętać, że przez szeregi konspiracji antykomunistycznej przewinęło się w ciągu lat wielu konspiratorów, których liczby do dzisiaj nie znamy. Warto wreszcie pamiętać, że trwanie konspiracji antykomunistycznej nie byłoby możliwe bez przychylnego nastawienia znacznej części społeczeństwa, które mimo zmęczenia latami 1939-1945 i nacisku komunistycznego aparatu represji było gotowe udzielać poparcia konspiracji.

Nie jest dziełem przypadku, że najdłużej opór przeciwko sowieckiemu okupantowi i jego komunistycznym poplecznikom trwał na Podlasiu, Mazowszu, Kurpiach, Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie, Grodzieńszczyźnie i Nowogródzczyźnie. To właśnie mieszkańcy tych terenów, złożonych zarówno z drobnoszlacheckich zaścianków, jak i chłopskich wiosek, wypełniali bowiem masowo kilka pokoleń wcześniej szeregi powstańczych partii w powstaniu 1863 r. Nieprzypadkowo właśnie członkowie konspiracji stali się też prawdziwym kołem zamachowym wojskowego modelu kontynuowania konspiracji antykomunistycznej – „eksportując” go na inne tereny (w postaci Związku Zbrojnej Konspiracji na Kielecczyźnie, eksterytorialnego Obwodu „Maria” w Wielkopolsce czy też struktur WiN-owskich na obszarze byłych Prus Wschodnich).

Polskie powstanie antykomunistyczne nie było odruchem oporu określonej grupy etnicznej, politycznej, społecznej czy religijnej. To prawdziwe polskie pospolite ruszenie – tak charakterystyczne dla Powstania Styczniowego, tym razem jednak ze znaczącą nadreprezentacją polskich chłopów.

To prawda, że w odniesieniu do polskiego powstania antykomunistycznego możemy mówić jedynie o ochotniczych oddziałach partyzanckich, a nie o regularnych formacjach wojskowych. Nie jest to jednak warunek *sine qua non* powstania. Takich oddziałów nie było ani w Powstaniu Styczniowym, ani w Powstaniu Warszawskim. Trzeba także pamiętać, że kresowe oddziały AK, walczące z Sowietami od miesięcy, od końca sierpnia 1944 r. do 19 stycznia 1945 r. miały jednak formalnie status Wojska Polskiego (będącego częścią sił sprzymierzonych) w konspiracji, co gwarantowali zachodni alianci. Nie można zapominać, że większość partyzantów należących później do kolejnych sukcesorów Armii Krajowej – DSZ, WiN czy wielu organizacji o charakterze lokalnym – w dalszym ciągu uznawała się za żołnierzy AK, nie przyjmując do wiadomości pomysłów swoich dowódców, zmierzających do przekształcania apolitycznego wojska w quasi-partię polityczną w konspiracji. Dla większości z nich standardy służby ugruntowane w Polskim Państwie Podziemnym obowiązywały do samego końca walki.

W polskim powstaniu antykomunistycznym nie było na ogół miejsca na regularne bitwy czy też frontowe zmagania. Były to lokalne wystąpienia zbrojne, których wspólną cechą stanowiła potrzeba samoobrony (obrony wolności osobistej) przed akcjami represyjnymi nowego okupanta i jego polskich, komunistycznych pomocników. Trzeba tu wymienić zarówno najbardziej spektakularne akcje rozbicia więzień (w Kielcach, Radomiu, Pułtusku), jak i akcje likwidacyjne wobec agentury resortu bezpieczeństwa, stanowiącej najpoważniejsze zagrożenie dla konspiratorów i ich rodzin. Polskie powstanie antykomunistyczne to także działalność wielu konspiratorów na innych płaszczyznach niż tylko zbrojna. To niezwykle mocno akcentowana przez Zrzeszenie WiN działalność informacyjno-propagandowa oraz wywiadowcza – zapewniająca dostęp społeczeństwu do prawdziwych wiadomości dotyczących sytuacji w kraju. To także podziemna działalność polityczna socjalistów, piłsudczyków i narodowców, skupionych w Komitecie Porozumiewawczym Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej.



„Rój” (z lewej). Fot. AIPN

Polskie powstanie antykomunistyczne nie było i nie jest do dzisiaj wydarzeniem łatwym do osadzenia w ramach chronologicznych. Wyrasta ono bowiem wprost z podziemia niepodległościowego, którego głównym przeciwnikiem był okupant niemiecki. Pierwsze jego symptomy pojawiają się na ziemiach wschodnich II RP już w połowie 1943 r. – tuż po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rządem RP na Uchodźstwie przez Rosję sowiecką (25 kwietnia 1943 r.). To wówczas władze „sojusznika naszych sojuszników” podejmują decyzję o rozpoczęciu ofensywy przeciwko agendum Polskiego Państwa Podziemnego, a tak naprawdę – przeciwko całej społeczności polskiej zamieszkującej Kresy. W krótkim czasie doprowadza to do prawdziwej sowiecko-polskiej wojny partyzanckiej z okupacją niemiecką w tle. Dzieje się to w czasie, kiedy w Polsce centralnej nikt nie myśli jeszcze na poważnie o walce z Sowietami. W miarę przesuwania się linii frontu (4 stycznia 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła granicę II RP) do akcji przeciwko Polskim strukturom konspiracyjnym włączają się oddziały regularne sowieckiego wojska, NKWD, NKGB, Smierszu.

Latem 1944 r. zderzają się one z kilkudziesięciotysięcznymi siłami AK, zmobilizowanymi w ramach antyniemieckiego powstania strefowego, znanego jako akcja „Burza”. Starcia, do których wówczas dochodzi, to także część powstania antykomunistycznego. W sposób naturalny następuje wówczas zamiana jednej okupacji na drugą, jednego wroga niepodległości Polski na kolejnego. To, co stało się udziałem członków polskiej konspiracji niepodległościowej w drugiej połowie 1944 r. (masowe represje), w innych częściach kraju ma miejsce dopiero w 1945 r., wywołując powszechny odruch oporu. Wiosna i lato 1945 r. to z pewnością apogeum owego powstania, do którego szeregów garną się konspiratorzy ścigani przez sowiecki i komunistyczny aparat bezpieczeństwa, członkowie różnych formacji niepodległościowych wierzący w rychły konflikt aliancko-sowiecki, ludzie nieuznający komunistycznego systemu politycznego – wierni idei Polski niepodległej. To także apogeum militarnego zaangażowania sowieckiego w zaprowadzanie u nas nowego ładu politycznego, będącego widowym znakiem trwającej okupacji. To będące ich konsekwencją walki z NKWD pod Kuryłówką, w Stockim Lesie, w Miodusach Pokrzywnych, to obława oddziałów 3. Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej w Puszczy Augustowskiej.



Żołnierze 5. Wileńskiej Brygady

AK, sierpień 1946 r. Fot. AIPN

Ten efekt kuli śniegowej – rozwoju konspiracji i powstawania dziesiątków, setek grup zbrojnych – został wyhamowany późną wiosną 1945 r. rozkazami dowództwa DSZ, utworzeniem w końcu czerwca Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z udziałem byłego premiera Rządu RP na uchodźstwie Stanisława Mikołajczyka, a przede wszystkim pierwszą ogólnopolską „amnestią” – wzmocnioną licznymi inicjatywami ujawnieniowymi lokalnych dowódców – np. Jana Mazurkiewicza „Radosława” czy Franciszka Faixa „Bystrzańskiego”. Trudno jednak postrzegać ów moment jako koniec zbrojnego powstania. Władzom komunistycznym odzyskanie kontroli nad całym regionem Polski zajęło blisko dwa lata. Dopiero sfałszowanie zagwarantowanych w Jałcie wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. spowodowało załamanie postaw oporu. Czy wygasło je do końca? Zdecydowanie nie. To powstanie – tak jak i styczniowe – ma swoich ostatnich bojowników, którzy walczyli jeszcze na początku lat pięćdziesiątych. To ludzie zdecydowanie walczący do końca o wolność swoją i innych. Ich wyborami nie rządziła wiara w zwycięstwo, lecz kształtowała je wartość sprawy, o którą walczyli.

Pospolite ruszenie

Polskie powstanie antykomunistyczne nie było odruchem oporu określonej grupy etnicznej, politycznej, społecznej czy religijnej. To prawdziwe polskie pospolite ruszenie – tak charakterystyczne dla Powstania Styczniowego, tym razem jednak ze znaczącą nadreprezentacją polskich chłopów. Powstanie, w którego szeregach znalazło się miejsce i dla Lidii Lwow (pochodzącej z rodziny białych Rosjan), i dla Waleriana Józefa Tumanowicza (Ormianina), i dla Kazimierza Pużaka (Ukraińca), Antoniego Olechnowicza (Tatara) i Stanisława Ostwinda-Zuzgi (Żyda). To prawdziwe pospolite ruszenie wszystkich grup politycznych działających przed wojną i w jej trakcie na terytorium Polski – od lewicowych demokratów i socjalistów po radykalną prawicę – złączonych, co warto jeszcze raz podkreślić, wspólną ideą walki o Polskę niepodległą. Dlaczego więc, mimo wszystkich przytoczonych wyżej argumentów, temu właśnie odruchowi oporu społeczeństwa polskiego odmawia się rangi powstania? Czy nie stoi za tym potrzeba obrony innych, konformistycznych wyborów, wklejających kolejne grupy w relacje z komunistycznym reżimem? Dlaczego nie jest on takim samym powodem do dumy, jak Poznański Czerwiec, Grudzień '70 czy Sierpień '80? Na te pytania powinniśmy odpowiedzieć sobie sami.

Tekst pochodzi z nr 11/2017 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ